

„Białe kruki. Gry i zabawy ruchowe z lat 1821-1939”

[PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie

♪ Lekcja wychowania fizycznego

[NAUCZYCIEL WYCHOWANIA FIZYCZNEGO]: Chwytny lewą dłonią za lewą stopę.

[GŁOS DZIECKA]: Tak?

[NAUCZYCIEL WYCHOWANIA FIZYCZNEGO]: Tak. Prawą dłonią trzymamy kolegę z przodu. Teraz - kto dotknie stopą podłoża – odpada z gry.

REPORTERKA MAGDALENA MALISZEWSKA: **W co pan się lubił bawić jako dziecko?**

PIOTR WINCZEWSKI: To były ciągle, permanentne zabawy. Przede wszystkim ruchowe na podwórku. Były i gry planszowe, które można było kupować, ale jednak nie pamiętam wielkiego zainteresowania - mojego czy grona koleżeńskiego - takimi grami. W przeciwieństwie do konstruowania czy samodzielnego wymyślania. Nie miałem tak wielkiego szczęścia, by odbywać zajęcia wychowania fizycznego oparte o gry i zabawy ruchowe. Raczej, niestety, trochę wbrew wcześniejszej metodyce, były to w dużej mierze ćwiczenia gimnastyczne.

REPORTERKA MAGDALENA MALISZEWSKA: **A ja pamiętam część z gier i zabaw. Niektóre z nich pojawiają się w książce „Białe kruki”. Znalazłam tu taką grę „Rzucanka”. Graliśmy w nią na przerwach, nazywając ją „Głupim Jasiem”. Czy te zabawy, które dawniej organizowano dzieciom, różnią się od tych, które stosuje się teraz podczas lekcji wychowania fizycznego?**

PIOTR WINCZEWSKI: Nie różnią się radykalnie. Dziś myślimy kategoriami szkoły, jako instytucji z planem lekcji i programem zajęć, z nauczycielem etatowym. Kiedyś było trochę inaczej. Szczególnie w środowiskach wiejskich, małych – właściwie nie wszystkie dzieci odbywały sformalizowaną edukację. Z drugiej strony przez te zabawy i gry chce się dzieci nauczyć czegoś konkretnego. Nie są to tylko formy rozrywki i formy spędzania czasu wolnego. Takimi grami właśnie ja się zajmowałem. To są zabawy dydaktyczne – takie, w których wcześniej precyzyjnie ustalimy cel działania. Absolutna większość z tych stu kilkudziesięciu zabaw adresowana jest do dzieci w wieku przedszkolnym i wczesnoszkolnym. To etap nauczania całościowego, zintegrowanego, w których nie dzielimy usilnie treści na przedmioty: przyroda, matematyka czy język polski. Trochę inaczej myślimy przygotowując gry dla dzieci od klasy czwartej wzwyż. Tam mają one charakter bliższy sportowemu. Tam często już mamy wyłanianie zwycięzców i upodobnienie do zawodów sportowych. Z kolei dla dzieci z klas od pierwszej do trzeciej mamy opowieści ruchowe. Dzieci, niejako przy okazji – i to jest wielki atut, dowiadują się o świecie, ale by osiągnąć walor edukacyjny trzeba niemałego wysiłku koncepcyjnego. Za to nagradzamy mistrzów-pedagogów. Takich właśnie pomysłów szukamy i właśnie postanowiłem poszukać takich pomysłów nie we współczesnych wydawnictwach, ale w historii. Jest tam wiele kapitalnych rozstrzygnięć i podpowiedzi dla współczesnych nauczycieli, które są niestety zapomniane i niepraktykowane.

REPORTERKA MAGDALENA MALISZEWSKA: **Coraz częściej zwracamy się w stronę tych dawnych zabaw, żeby realizować je na współczesnych lekcjach.**

Jak to się stało, że one wciąż przystają do tego, co chcemy osiągnąć, kształcąc uczniów?

PIOTR WINCZEWSKI: Na każdym etapie rozwoju cywilizacji dochodzimy do wartościowych osiągnięć. Jednakże presja rynku i takiej doraźności, to, że każde kolejne pokolenie zamierza też coś osiągnąć powoduje, że stara się to robić w kontraście do poprzedników. Gdy minie sto lub dwieście lat, bywa, że te nadzwyczajne osiągnięcia poprzedników nie są już pamiętane. Postanowiłem zerknąć, co jest za tymi drzwiami, co było kiedyś, co wymyślili ci najwięksi mistrzowie metodyki sprzed lat. Okazuje się, że ich pomysły wcale nie ustępują współczesnym – z ważnym zastrzeżeniem – że należało te zabawy sformatować we współczesny sposób, by były one łatwe do zinterpretowania. Trudno byłoby oczekiwać, że po dwustu latach zabawa opisana tym samym językiem byłaby łatwa do zastosowania. Zatem z jednej strony było to wyszukiwanie zabaw w annałach, w archiwach, ale z drugiej strony było to nadawanie im współczesnej formy. Wyzwaniem było to, by nie zniszczyć pierwowzoru.

♪ Lekcja wychowania fizycznego

[NAUCZYCIEL WYCHOWANIA FIZYCZNEGO]: Przewiązujemy oczy dwóm kolegom. Grupa ostrzega ich przed zbliżaniem się do linii okręgu. Oni się poruszają, a wy musicie dbać o ich bezpieczeństwo. Dobrze?

[DZIECI GŁOŚNO]: Taaak.

REPORTERKA MAGDALENA MALISZEWSKA: **Wiemy już, że zabawy mogły służyć dydaktyce jak i rozrywce. Są one elementem kultury. Czy można zauważyć jakieś różnice jeżeli chodzi o dany obszar świata? Czy można powiedzieć o czymś takim, jak charakterystyczne cechy polskich zabaw?**

PIOTR WINCZEWSKI: Te gry i zabawy we współczesnej Europie są bardzo podobne. Kopiujemy i ujednolicamy te pomysły. To także widać na przykład na zabawach tzw. paluszkowych – tych zabawach, którym towarzyszą wierszyki. One także są rozpowszechnione w wielu językach. To są dosłownie kalki językowe. Oczywiście są także pomysły unikalne. Trudno byłoby mi rozstrzygnąć - bo wymagałoby to badań w literaturze światowej – kto i kiedy jako pierwszy wymyślił tę grę. Ja mogłem rozstrzygnąć i rozstrzygałem – kto jako pierwszy opisywał ją w literaturze polskojęzycznej. Udało mi się zresztą w ramach tych rozważań cofnąć zegar o dziesięć lat. Natrafiłem na pozycję niecytowaną w innych publikacjach, wydaną anonimowo we Wrocławiu w tysiąc osiemset dwudziestym pierwszym roku. Dotychczas sięgaliśmy do tysiąc osiemset trzydziestego pierwszego roku. Badając tematykę zabaw i jej przemianę na przestrzeni dziesięcioleci, zauważam, że bardzo liczne gry i zabawy ruchowe mają charakter brutalny. To absolutnie kontrastuje z treściami zabaw plastycznych, muzycznych, muzyczno-ruchowych, które także badam. Właściwie te muzyczno-ruchowe i plastyczne opowiadają o świecie marzeń. O takim świecie - w jakim chcielibyśmy żyć. Niejednokrotnie gry i zabawy ruchowe opowiadają o zdarzeniach, których wolelibyśmy unikać. Zabawy, w których ludzie gonią ludzi. Ludzie polują na ludzi, podkładają pod nimi miny, strzelają do nich. To dosłowne cytaty z licznych publikacji. Choć w dawniejszych utworach także można napotkać takie – nie zdecydowałem się ich wybrać do tej publikacji. Jednak miałem na celu zestawienie ich tak, by można było je wykorzystywać w pracy z dziećmi.

REPORTERKA MAGDALENA MALISZEWSKA: **Choć w grach i zabawach zawartych w książce „Białe kruki” nie ma tej brutalności to niektóre nazwy**

mogą trochę dziwić. Czy powinniśmy grać współcześnie w „Kulawego”, „Ślepego na sznurku” albo w „Łapankę”?

PIOTR WINCZEWSKI: No właśnie. Staraliśmy się zachować tytuły oryginalne. To ma być jednak praca na archiwach, na materiałach tradycyjnych. Z „Łapanką” jest jednak inaczej – to tradycyjna nazwa berka. By radzić sobie emocjonalnie z okupacją, takie dramatyczne i traumatyczne zdarzenia często były traktowane z przymrużeniem oka, z dystansem. To był sposób na odreagowanie. Dziś w naszej świadomości łapanka to wydarzenia, które działy się kilkadziesiąt lat temu, ale w tradycji językowej sposobu opisywania gier i zabaw to synonim berka. Zabawa w ślepego i kulawego wydawałaby się dziś bardzo kontrowersyjna. Próbowano się jednak mierzyć z takimi wyzwaniem jak opowiadanie o niepełnosprawności. Robiono to trochę inaczej niż my – współcześnie. Także z tego powodu nie trafiła do tekstu zabawa w „Czarnego luda” – kiedyś popularna - niestety jej treść została przeinaczona. Sądzono, że to działania rasistowskie i w związku z tym ona była piętnowana. I to się ciągnie się do dzisiaj. Tak naprawdę, gdy wraca się do źródeł, to była to zabawa, która zrodziła się w czasach epidemii czarnej ospy. Dzieci wtedy uczono, że gdy przychodzi do nich chory człowiek na czarną ospę, trzeba przed nim uciekać. Z dzisiejszej perspektywy byłby to rodzaj profilaktyki. Oczywiście, gdy zapominamy o tych źródłach, zapominamy, że ta gra zrodziła się wieki temu, a widzimy tylko ten kontekst, który widzimy przez ostatnie dziesięciolecia to nic dziwnego, że wydaje się ona kontrowersyjna. W książce, w części pogadankowej, specjalnie wyeksponowałem te niekorzystne skojarzenia, bo dla mnie zabawa jest przede wszystkim okazją do porozmawiania z dziećmi, do pokazania im rzeczywistego przekazu, do pokazania im dwójakości możliwego interpretowania zdarzeń. Wiele zależy od wieku dzieci. Nie wszystko możemy powiedzieć maluchom w wieku przedszkolnym, nie wszystkie zawłości są zrozumiałe dla dzieci z klas pierwszych. Stopniowo wprowadzamy treści opisujące wiedzę społeczną, pewne nasze nastawienia, postawy. Mimo tego, że to mają być lekcje o przyrodzie, o języku, o relacjach między ludźmi, to przede wszystkim mają to być ćwiczenia ruchowe w formie zadań zabawowych.

♪ Dzieci podczas zabawy

[GŁOŚNO]: Kuba, gdzie jesteś?

[ODPOWIEDŹ]: Tutaj jestem.

[PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie